

EWA KRASKOWSKA Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

KOBIECE OBLICZE VARSAVIANISTYKI

Małgorzata Büthner-Zawadzka, WARSZAWA W OCZACH PISAREK. OBRAZ I DOŚWIADCZENIE MIASTA W POLSKIEJ PROZIE KOBIECEJ 1864–1939. (Indeks: Monika Baranowska). Warszawa 2014. Instytut Badań Literackich PAN – Wydawnictwo / Stowarzyszenie „Pro Cultura Litteraria”, ss. 632. „Lupa Obscura”.

Zainicjowana przez środowisko genderowe w Instytucie Badań Literackich PAN seria „Lupa Obscura” zdażyła już wzbogacić polskie studia nad pisarstwem kobiet o kilka cennych monografii. Serię rozpoczęła książka Agnieszki Mrozik *Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza po roku 1989* (Warszawa 2012), w następnych latach ukazały się też rozprawy Karoliny Krasuskiej, Moniki Świerkosz, Agaty Araszkiewicz¹ oraz – będąca przedmiotem niniejszego omówienia – *Warszawa w oczach pisarek. Obraz i doświadczenie miasta w polskiej prozie kobiecej 1864–1939* Małgorzaty Büthner-Zawadzkiej. Jedno miasto, 15 autorek, 75 lat, 3 epoki literackie, 22 powieści, blisko 40 krótszych form prozatorskich (obrazki, opowiadania, felietony, reportaże, szkice), ponad 60 pozycji określonych mianem kontekstowych – te liczby dają ogólne wyobrażenie o rozmiarach projektu badawczego, którego efektem jest ów tom. Mamy tu do czynienia z dziełem akademickim w rozmiarze XL, czemu dorównuje jego wartość naukowa. Łącząc perspektywę genderową z prężnie rozwijającymi się dziś studiami nad miejskością, badaczka dokonała pierwszej w Polsce aż tak rozległej syntezy historycznoliterackiej, dla której spoiwem stała się zapisana w twórczości prozatorskiej autorek opowieść o tym, jak nowoczesna kobieta stopniowo odnajdywała się – lub też nie – w stołecznej przestrzeni. Ze względu na sferę faktograficzną i nasycenie konkretem topograficzno-personalnym książka Büthner-Zawadzkiej to kopalnia wiedzy o Warszawie i jej mieszkankach, ale zarazem uniwersalne i metodologicznie inspirujące studium, które demonstruje, jak efektownie i odkrywczą można czytać teksty literackie spoza kanonu varsavianistycznego, przywracając miastu jego herstorię. Nawiasem mówiąc, warto podjąć lekturę owego tomu równoległe z poświęconą zblizonej problematyce i pisaną mniej więcej w tym samym czasie książką Agnieszki Daukszy *Kobiety na drodze. Doświadczenie przestrzeni publicznej w literaturze przełomu XIX i XX wieku* (Kraków 2013), której wszakże należałoby się oddzielne omówienie.

Małgorzacie Büthner-Zawadzkiej udało się wypracować taką metodę analizy i interpretacji materiału literackiego i paraliterackiego, która wydobyła zeń nie tylko kwintesencję kobiecego doświadczenia metropolitalnej przestrzeni rozwijającej się od schyłku XIX wieku po wybuch drugiej wojny światowej, ale także wielość jego odcieni i niuansów oraz zróżnicowanie wypowiedzi artystycznej. Do osiągnięcia tego celu posłużyły badaczce zarówno

¹ K. Krasuska, *Płeć i naród: Trans/lokacje. Maria Komornicka / Piotr Odmieniec Włast, Else Lasker-Schüler, Mina Loy*. Warszawa 2011. – M. Świerkosz, *W przestrzeniach tradycji. Proza Izabeli Filipiak i Olgi Tokarczuk w sporach o literaturę, kanon i feminizm*. Warszawa 2014. – A. Araszkiewicz, *Zapomniana rewolucja. Rozkwit kobiecego pisania w dwudziestoleciu międzywojennym*. Warszawa 2014.

tradycyjne narzędzia filologiczne i historiograficzne, jak i dobrze wyposażony warsztat współczesnej humanistyki kulturowej. Charakterystycznym rysem owej metody jest „odwaga sięgania poza tekst: do kontekstów historycznych, topograficznych i wielu innych” (s. 47), co autorka, jak wyznaje, przyswoiła sobie dzięki Ewie Paczoskiej, zwłaszcza z jej monografii „*Lalka*”, czyli *rozpad świata* (Warszawa 2008). W tym samym miejscu, wskazując na książkę Marty Zielińskiej *Warszawa – dziwne miasto* (Warszawa 1995) jako kolejne źródło swoich inspiracji, Büthner-Zawadzka stwierdza: „Od Zielińskiej nauczyłam się nie bać niekonwencjonalnych skojarzeń czy zestawień tekstów i faktów, które pozwalają zbliżyć się z różnych stron do fenomenu związków stołecznego miasta, ludzi i literatury. Pozostaje mi żałować, że w gronie ulubionych pisarzy badaczki znaleźli się wyłącznie mężczyźni” (s. 48).

Zauważyć tu wypada, iż tytuł omawianej monografii nie do końca oddaje jej ideę i wartość – chodzi w niej wszak nie tylko o „Warszawę w oczach pisarek”, ale przede wszystkim o obecność kobiet w Warszawie i o autorki piszące o kobietach w Warszawie. Mężczyźni – zarówno twórcy, jak i postacie literackie – są z tej narracji celowo wykluczeni, jeśli się pojawiają, to wyłącznie jako niezbędne tło i kontekst. Wspomniane „sięganie poza tekst” odbywa się tu nieustannie i na zasadzie ruchu wahadłowego: oto podjąwszy jakiś wątek nieodzowny dla interpretacji danego utworu, badaczka po chwili wprowadza mniej lub bardziej rozległy komentarz kontekstowy (niekiedy przenosząc go do przypisu), by po jego domknięciu powrócić znowu na ścieżkę interpretacyjną. Dla przykładu – w rozdziale poświęconym *Marcie Orzeszkowej* owe komentarze dotyczą m.in. pracy kobiet w aglomeracjach miejskich w drugiej połowie XIX wieku oraz topografii ulic warszawskich w tamtej epoce (Graniczna i Piwna), przy *Świętej kucharce* Wandy Melcer uruchomiony zostaje kontekst związany z warszawskimi bazarami i targowiskami, a z okazji rozważań poświęconych tematyce zwierzęcej w felietonach Magdaleny Samozwaniec dowiadujemy się o kilku szczegółach z dziejów warszawskiego ogrodu zoologicznego. Strategia ta, stosowana konsekwentnie od początku do końca książki, podnosi jej walory poznawcze oraz czytelniczą atrakcyjność.

Büthner-Zawadzka jest uczennicą Grażyny Borkowskiej i należy do drugiego pokolenia polskich krytyczek feministycznych, które od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku tworzyły w rodzimym literaturoznawstwie tę prężną formację. W swojej pracy czerpie inspirację nie tylko z varsavianistycznych prac badaczek literatury XIX-wiecznej, ale również z metodologicznych doświadczeń poprzedniczek budujących zręby feministycznej teorii, krytyki i historiografii literackiej w wydaniu krajowym i zagranicznym. Recenzowana książka jest przykładem na to, jak znakomity użytek można czynić z idących w podobnym kierunku badań wcześniejszych, jak można je pogłębiać i poszerzać, cyzelować metodę i wzbogacać materiał źródłowy. *Explicite* traktuje o tym jeden ze wstępnych podrozdziałów, zatytułowany *Proza kobieta – niekończąca się dyskusja* (s. 11–26), w którym zrekapitulowane zostały dzieje i wyniki wieloletniej debaty nad centralną dla tego projektu kategorią genologiczną, a także własne wobec tej dyskusji stanowisko autorki.

Mysł przewodnią swojej książki formułuje Büthner-Zawadzka jasno i urzekająco prosto: „Mam przekonanie, że tekstom, które opowiadają o zmieniającym się wraz z rozwojem cywilizacyjnym mieście, przyda się lektura uwrażliwiona na pleć. Pozwoli bowiem odpowiedzieć na pytanie, czy mieszkanki i mieszkańcy mogli w równym stopniu korzystać z tego, co oferowało im życie w nowoczesnej metropolii” (s. 20). Przekonania tego nie sposób nie podzielać. Również określenie ram czasowych, w których zawierają się omawiane teksty i zjawiska literacko-kulturowe, nie budzi wątpliwości. W latach 1864–1939, jak pisze badaczka: „nieustannie zmieniała się i Warszawa, i sytuacja kobiet. Okres ten ma wyraźne ramy historyczne – od upadku powstania styczniowego do wybuchu drugiej wojny światowej. Ale zamyka się także w obrębie pewnych zjawisk, ważnych zarówno dla stolicy, jak i dla pisarek. U jego początków obserwujemy przyspieszenie procesów urbanizacji oraz emancypacji. Natomiast następująca po nim wojna stała się ostrą cezurą nie tylko w dziejach Warszawy, ale i w polskiej prozie kobiecej” (s. 26).

Obfity i różnorodny materiał źródłowy poddany został w książce systematyzacji i problematyzacji wedle trojakiemu porządku: chronologicznego, genologicznego i tematycznego. Sekwencję sześciu rozdziałów analitycznych poświęconych konkretnym konstelacjom autorek i ich dzieł poprzedzają dwa rozdziały wstępne: *Genius loci a płeć (Wstęp)* (s. 9–51) – w którym wspomniana tu wcześniej kategoria prozy kobiecej wchodzi w relację z problematyką *urban studies* i rodzimą tradycją varsavianistyki – oraz *Feministyczny spacer po metropolii* (s. 52–113), tropiący główne figury kobiecości warszawskiej. Wśród nich poczesne miejsce zajmuje *flâneuse* – kobiecy odpowiednik słynnego modernistycznego, po tylekroć opisywanego *flâneura*. „Czas postawić pytanie: czy kobieta w ogóle mogła być *flâneurem*?” – stwierdza Büthner-Zawadzka (s. 55) i to bardzo dobre pytanie, mimo że, zdaniem Teresy Walas: „W istocie jest to dość dziecinne, by nie powiedzieć – neurotyczne poszukiwanie symetrii: skoro mężczyźni mają *flâneura*, my nie spoczniemy, póki nie znajdziemy swojej *flâneuse*...”² Oprócz zjawiska *flâneryzmu* szeroko naświetlone są w tej części książki takie zagadnienia, jak kobiecy konsumpcjonizm, agorafobia czy relacja kobiecość–natura. Każdemu z tych tematów autorka poświęca baczną uwagę, poddaje krytycznej lekturze istotną dla niego literaturę przedmiotu i dzieli się refleksją własną. Dzięki temu rozdział 2 staje się rodzajem przewodnika po feministycznych *urban studies*, dostarczając nie tylko podstawowej wiedzy o głównych problemach i metodach badawczych tego nurtu, ale także cennych wskazówek lekturowych. *Flâneuse*, podobnie jak powiązana z nią figura kobiety-konsumentki, klientki domów towarowych, kawiarni czy parków, to postać społecznie oraz kulturowo uprzywilejowana i w książce Büthner-Zawadzkiej reprezentuje mniejszość. Znacznie częściej pojawiają się tu literackie wizerunki kobiet, które w stołecznym mieście doświadczały pauperyzacji, marginalizacji, przemocy i wykluczenia. Ich galerię rozpoczyna Marta z tendencyjnej powieści Orzeszkowej (s. 114–141), zamyka zaś „marsz łachmanów i blaszanek” (s. 506) z reportażowej prozy Elżbiety Szemplińskiej-Sobolewskiej o warszawskiej kolonii dla bezrobotnych, bezdomnych i eksmitowanych.

Krzyżowanie parametrów płci i klasy (czasem też wieku biologicznego) jest podstawową zasadą opisu zjawisk kulturowych nie tylko na gruncie studiów genderowych (choć tu zyskało szczególną rangę metodologiczną) i w *Warszawie w oczach pisarek* dzieje się niemal na każdej stronie. Uderza natomiast w monografii znikoma obecność postaci kobiet ze środowisk elitarnych – czy to w sensie klasowym, czy finansowym, czy też intelektualno-artystycznym. Jest to skutek decyzji autorki, by nie zajmować się tu literaturą dokumentu osobistego, którą przywołuje się tylko okazjonalnie, w trybie kontekstowym. I choć rezygnację tę łatwo zrozumieć – przy uwzględnieniu dzienników, wspomnień, listów itp. rozmiar pracy zwiększyłby się z XL do XXL – to pozostaje w związku z nią pewien niedosyt. Przywołanie diarystyki czy memuarystyki, choćby i wybiórcze, dałoby bowiem szerszy wgląd w rewiry, które w książce są reprezentowane śladowo, w zasadzie jedynie w podrozdziale o twórczości Magdaleny Samozwaniec (s. 519–552). Büthner-Zawadzka ma, oczywiście, pełną świadomość tego, iż w rekonstruowanym przez nią obrazie Warszawy przeważają „gorsze rewiry” (tak zatytułowany został rozdział 6), że zdecydowana większość tekstów, które poddała lekturze, wywodzi się z nurtów prozy społecznej, środowiskowej, zaangażowanej, krytycznej. Z pamiętników Deotymy, z dzienników Zofii Nałkowskiej czy wspomnień Zuzanny Rabskiej wyłoniłaby się natomiast Warszawa salonowa, elitarna, oficjalna, reprezentacyjna. Kobiecość w takich przestrzeniach funkcjonowała na zupełnie innych zasadach niż w obszarach ukazywanych przez Konopnicką, Zapolską, Gojawiczyńską, Melcer czy Ukniewską. Pozostaje jednak faktem, iż najlepsze pióra niewieście polskiej prozy schyłku XIX i pierwszych dekad XX wieku uchwyci-

² *Krytyka feministyczna – dokonania i perspektywy*. Rozmawiają: A. Burzyńska, A. Łebkowska, T. Nastulczyk, M. Skucha, M. Świerkosz i T. Walas. „Wielogłos” 2011, nr 2, s. 23.

ciły kobiecą twarz Warszawy w jej odsłonie plebejsko-drobnomieszczańskiej, często mrocznej i strauumatyzowanej, na tle scenerii przedmiejskiej, zaułkowej, kamienicznej, rynsztokowej. Widać to wyraźnie już w spisie treści omawianej książki, gdyż Büthner-Zawadzka zastosowała tu sugestywny chwyt retoryczny, opatrując poszczególne podrozdziały frazami, które wyłowila z utworów pisarek będących w nich przedmiotem uwagi. Tak więc np. fragmenty o prozie Heleny Boguszewskiej noszą nazwy „Czekając na Jana, załamywała ręce” oraz „A ja należą przeciw do przedmieścia”. Gojawiczyńska anonosuje tytuły „Akurat wystarczy na rynsztok” i „Zawsze oni będą sptacali dług, ci z Nowolipek”, Dąbrowską – „Poszłam tak sobie do kuchni”, Szelburg-Zarembinę – „Wszystkie zbrodnie świata dzieją się z moją wiedzą”, Nałkowską – „A my jesteśmy kalekami – wszystkie”, itd. Dopiero tytuł podrozdziału o Samozwancie wnosi do tej monotonnej nuty inny ton: „Targałam kawiarnianą paniusię za utlenione kudełki”. Fragmentowi temu chciałabym poświęcić nieco więcej uwagi, warto bowiem podkreślić, że reprezentatywne dla „lżejszego” obiegu czytelniczego kobiecie pisarstwo satyryczne i humorystyczne to w literaturze nowoczesnej, a także ponowoczesnej, materiał ogromny i przez badania polskie w zasadzie nietknięty. Wzmiankowany zaś podrozdział można uznać za istotny i inspirujący wkład do studiów nad tym zjawiskiem.

Humor i śmiech należą do zjawisk w kulturze ludzkiej, którym od dawna przypisywano nacechowanie genderowe. W myśl rozpowszechnionych stereotypów nie wszystko, co rozśmiesza mężczyzn, jest zabawne dla kobiet i *vice versa*, o ile kobiety w ogóle cokolwiek rozśmiesza – jeszcze w wieku XIX pokutowało bowiem przeświadczenie, że nie mają one poczucia humoru. Nie mogło być inaczej, skoro przez stulecia socjalizowano pleć żeńską do małżeństwa, a – jak aforystycznie ujmował rzecz Oscar Wilde – nic nie rujnuje tak bardzo romansu, jak poczucie humoru u kobiety i jego brak u mężczyzny. Śmiech nie przystawał dziewczętom na wydaniu, kobieta dowcipna budziła niepokój, nierzadko prowadzący do łagodnych bądź ostrzejszych form ostracyzmu towarzyskiego. Norma obyczajowa pozwalała kobiecie uczestniczyć w kulturze śmiechu dopiero, gdy była ona w wieku bardzo dojrzałym bądź podeszłym, gdy przestawała być obiektem seksualnym lub przez przynależność do najniższych warstw społecznych istniała poza strukturami, które norma ta regulowała. Kobieta tradycyjnie bywała raczej przedmiotem niż podmiotem śmiesznego, także – co istotne – w tekstach pisanych przez kobiety, nierzadko o znacznej (choć ambiwaletnej) randze literackiej. W literaturze światowej można tu wskazać przypadek George Eliot, w naszej rodzimej – Zapolską, Krzywicką i właśnie Samozwancie. Piszcie Büthner-Zawadzka:

„Magdalena Samozwancie to pisarka, z którą krytyka feministyczna ma poważny kłopot. Tak poważny, że się nią nie zajmuje i nie zalicza jej w poczet literackich emancypantek, wykuwających polską tradycję kobiecego pisania. Zanim więc zastanowię się, jaki obraz międzywojennej stolicy zobaczyła zza kawiarnianego stolika satyryczka, zmuszona jestem zmierzyć się z kilkoma wątpliwościami. Przede wszystkim: czy Magdalena Samozwancie tworzyła literaturę kobiecą?” (s. 519).

Badaczka nie rozstrzyga tej wątpliwości, pozostawiając pytanie w zawieszeniu. A przecież nietrudno ją (tę wątpliwość) zneutralizować, jeśli się potrafi dostrzec, że wprawdzie ostrze satyry Samozwancie często zwraca się przeciwko stereotypowym niewieścim przywarom, są to jednak przywary związane z pozycją kobiety w patriarchacie. Zatem to nie kobieta jako taka, lecz właśnie patriarchat winien być postrzegany jako temat prześmiewczych tekstów młodszej z Kossakówien. Na podobnej zasadzie funkcjonuje w *Kartkach z pamiętnika młodej mężatki* wykreowany przez nią (czy też przez nie, jako że mamy tu najprawdopodobniej do czynienia z przypadkiem siostrzanej kooperatywy twórczej) obraz przewrotu majowego 1926 roku widzianego oczyma rodzimej modnisi przybyłej do Warszawy prosto z Paryża i kompletnie niezorientowanej w krajowych realiach politycznych. Tu znów – to nie ograniczona w swojej wiedzy narratorka, z piękną główką pełną patriotycznych frazesów i myśli o fatalaszkach, jest przedmiotem śmiechu, lecz męski militarizm, którego absurdalność dzięki jej ignorancji jawi się jak na dłoni. Mimi – bo takie arcykobiece imię nosi owa postać

– stanowi źródło efektu udziwnienia, który zazwyczaj niesie ze sobą duży potencjał wywrotowy. Gdy pisze w pamiętniku:

„Mam w ręku nadzwyczajny dodatek! Lecz w dalszym ciągu nie rozumiem nic. Litery skaczą mi do oczu, czy ja zwariowałam?... A może dostałam kulę w głowę, sama nie wiedząc o tym? [...]

[...] Czytam wyraźnie: »Warszawa zdobyta przez wojska polskie!«

[...]

Więc kto strzelał? Do kogo? Polacy do Polaków? Z armat? [...]

[...] jestem widać za głupia, aby mieszkać w Polsce”³

– nie siebie kompromituje, lecz męską wojnę polsko-polską. Nie wiem, czy taka była intencja autorska – zakładam, że tak – ale *Kartki z pamiętnika młodej mężatki* mają wymowę ewidentnie pacyfistyczną, wpisując się tym samym w programową wizję Virginii Woolf z *Trzech gwinei* (1938), a są wszak znacznie od nich wcześniejsze. W tym antywojennym i feministycznym eseju Woolf, we właściwej sobie przy takich okazjach tonacji poważno-żartobliwej, sformułowała projekt Stowarzyszenia Outsiderok. Wychodząc z założenia, iż „instynkt wojowania stanowi cechę płciową, która kobiecie nie jest dana, tak jak mężczyźnie nie jest dany instynkt macierzyński”, pisała: „Do stowarzyszenia należeć będą córki wykształconych mężczyzn, [które] nie tylko nie będą podżegać swoich braci do wojny, ale ponadto powinny zaniechać wszelkich prób odwodzenia ich od wojny; inaczej mówiąc, mają obowiązek zachować w tej kwestii całkowitą obojętność”⁴. W bezlitośnie racjonalnym wywodzie Woolf wykazuje, iż zarówno norma kulturowa patriarchy, jak i jego regulacje prawne nie pozwalają kobiecie czuć się beneficjentką państwa, toteż ojczyzna, do której obrony wzywają ją mężczyźni, nie jest w istocie „jej” ojczyzną. Mówi outsiderka z eseju Woolf: „Jako kobieta [...] nie posiadam ojczyzny. I nie chcę jej posiadać. Moją jedyną ojczyzną, jako kobiety, jest cały świat”⁵. Kosmopolityczna Mimi z powiastki Magdaleny Samozwaniec ewidentnie ma predyspozycje do członkostwa w takim Stowarzyszeniu Outsiderok. Na marginesie warto jeszcze dodać, iż wyrażenie „wojna polsko-polska”, tak często dziś przywoływane, właśnie w tym humorystycznym dziełku pojawiło się, jak ustalił Henryk Markiewicz, po raz pierwszy⁶.

W rozdziale ostatnim swojej książki Büthner-Zawadzka porusza kilka zagadnień, jakie same w sobie mogłyby się stać tematami całych rozdziałów. Pyta o powody, dla których większość bohaterok omawianych przez nią utworów umiera w zakończeniach, analizuje – za Michałem Głowińskim, Heinzem Paetzoldem i Elizabeth Wilson – semiotykę konstruowanej w tych tekstach przestrzeni miejskiej, zauważając, iż „bohaterki kobiecych powieści z akcją w Warszawie z lat 1864–1939, w tym nawet z okresu międzywojnia, bardziej przypominają bohaterok wielkich powieści realistycznych z XIX wieku niż uwieczonych w labiryntach w wieku XX” (s. 585). W podrozdziale o miejskich mitach (m.in. mit cyganki warszawskiej, mity żołnierskie, mit powstania warszawskiego, mit robotniczej stolicy itd.) zastanawia się nad rolą piszących kobiet w tworzeniu takich mitów, czy raczej – zwykle mimowolnym – dekonstruowaniu. Wychodząc poza ramy czasowe, które przyjęła w swej rozprawie, badaczka celnie zauważa: „Jeśli szukamy zapisów kobiecego doświadczenia miejskiej przestrzeni powstałych w okresie 1945–1989, warto zwrócić się [...] w stronę nurtu lżejszego – literatury popularnej” (s. 595). Tam bowiem swobodniej niż w literaturze wysokoartystycznej do głosu mogło dojść kobiece doświadczenie codzienności, kobieca pamięć,

³ M. Samozwaniec, *Kartki z pamiętnika młodej mężatki*. Wstęp R. Podraza. Pośl. J. Wróbel. Warszawa 2011, s. 48.

⁴ V. Woolf, *Własny pokój. – Trzy gwiney*. Przeł. E. Krasieńska. Warszawa 2002, s. 279–280.

⁵ *Ibidem*, s. 282.

⁶ H. Markiewicz, *Z nowych polowań na skrzydlate słowa*. W zb.: *Różne głosy. Prace ofiarowane Stanisławowi Balbusowi na jubileusz siedemdziesięciolecia*. Red. D. Wojda, M. Heydel, A. Hejmej. Kraków 2013, s. 23–24.

kobiece poczucie humoru. I choć nie podzielam uwagi, jaką autorka ma dla *Pestki* Anki Kowalskiej, nazywając ją „najważniejszą kobietą powieścią o Warszawie z czasów PRL”, to z kolei bardzo doceniam skrótowe uwagi o „prawdziwym wysypie kobiecej prozy związanej z Warszawą [...] na początku XXI wieku” (s. 597). Te kilkanaście zdań kończących rozprawę dobitnie świadczy, iż tematyka warsawianistyczna w literackich badaniach feministyczno-genderowych ma przed sobą przyszłość.

Abstract

EWA KRASKOWSKA Adam Mickiewicz University, Poznań

FEMALE FACE OF A WARSAWOLOGY

The review discusses Małgorzata Büthner-Zawadzka's monograph *Warszawa w oczach pisarek. Obraz i doświadczenie miasta w polskiej prozie kobiecej 1864–1939* (*Warsaw in the Eyes of Women Writers. Image and Experience of the City in 1864–1939 Polish Female Prose*). In-depth literary history studies and rich source material are neatly composed in the book with a cultural approach, while profuse references to extraliterary contexts set the analysed prose against the background of several epochs.